GAZETA LWOWSKA.

W piątek **Nr. 51.** 29. kwietnia 1831.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy d. 21. kwietnia.* —

Rząd narodowy mianował radzcą stanu hr. Morsztyna, radzcą stanu nadzwyczajnym Aleksandra margrabiego Wielopolskiego, zaś referendarzem stanu Maurycego Kossowskiego.

Gdy w skutek odezwy prezydującego w senacie i marszałka izby poselskiej, wielu członków sejmu polskiego zajęło napowrót swe miejsca w reprezentacyi narodowej, dnia 18. kwietnia r. b. nastąpiło rozłączenie izb, które stosownie do uchwały z dnia 26. lutego dotychczas wspólnie obradowały.

JW. Leduchowski, uczynił wniosek, aby tych członków, którzy dotychczas nie przystąpili do aktu detronizacyi, wezwano do takiego przystąpienia pod rygorem usunięcia z reprezentacyi.

JW. Świdziński złożył u laski projekt względem przywołania do obrad sejmowych reprezentantów z prowincyj oderwanych od Polski.

Kilka głosów odezwało się przeciwko wprowadzeniu projektów w małym komplecie izb, a między temi najbardziej zadziwił i oburzył prawie wszystkich Jan hr. Jezierski, poseł garwoliński. Mówił on, że wiele projektów nie podług form konstytucyjnych przyjęto, że nawet uznanie rewolucyi za narodową temu podlega zarzutowi.

Hr. Leduchowski odpowiadając na ten głos, oświadczył, że aby kraj zbawić, nie potrzeba koniecznie trzymać się form, które i za obalonego rządu nie były przestrzegane.

Na posiedzeniu sejmowem dnia 19. b. m. minister spraw wewnętrznych uczynił wniosek otworzenia kredytu na 1,000,000 złp. w celu wspierania powiatów zniszczonych przez wojska rossyjskie.

JW. Rozenwart, poseł tarnogrodzki, wniósł projekt nowego wyboru członków reprezentacyi, w powiatach opuszczonych przez wojska rossyjskie; Bonawentura Niemojewski projekt względem odczytania protokułów posiedzeń izby.

Jan hr. Leduchowski uczynił wniosek, aby ordery nadane przez cesarza Alexandra i Mikołaja, były uznane za niebyłe; tudzież, aby zniesiono ustanowiony przez ostatniego znak nieskazitelnej służby.

Piąty szwadron nowo utworzonego 5go pułku ułanów, imienia Zamojskich, dnia 18. b. m. wymaszerował z Warszawy dla połączenia się z innemi szwadronami tegoż pułku.

Dnia 18. b. m. oddano ostatnią posługę podpułkownikowi Karskiemu w Warszawie, który w skutek ran odniesionych pod Iganiami zakończył życie.

Rossyja.

Cesarski ukaz z dnia 28. z. m. zawiera warunki, pod któremi rodowitym Finlandczykom wolno jest wchodzić do wojska za rekrutów za włościan gubernii petersburskiej, i innych gubernij rossyjskich.

Gazeta petersburska umieściła z Pszczoły północnej artykuł następujący: Są ludzie, którzy podjęli się trudnej sprawy rozwiązywania pytań ważnych, przez czas zrodzonych; w szale swojej próżności, bardzo sobie wiele tuszą o swoich talentach i umiejętnościach, i rozwiązują łatwo i szybko dane im zagadki. I w dniach naszych nie brakuje naturalnie na takich politykach. Sprzeciwiając się tym, którzyby chcieli wszystko ogniem i mieczem zniszczyć, ci nasi mędrkowie, albo urodzeniem do Polski przywiązani, lub odurzeni szałem polityki, nie wspartej ani doświadczeniem czasów dawniejszych, ani zdarzeniami dni naszych, chcą być wspanialszymi od samego cesarza, który przyrzekł przebaczyć i puścić w niepamięć wszystko, co zaszło, tym Polakom, którzy swoich błędów żałując, powrócą na drogę posłuszeństwa. Ci politycy marzą, iż dla zatamowania krwi rozlewu potrzeba powstańcom pobłażyć, wnijść z nimi w układy i zezwolić na ich żądania! Zapominają, że Rossyja w teraźniejszym przypadku nie ma do czynienia z mocarstwem, któreby nakoniec z tem państwem zawarło pokój pod wzajemnemi warunkami ani z ludem, któryby szukał dopełnienia swoich bądź istotnych, bądź mniemanych potrzeb, lecz z garstką burzycieli spokojności, należących częścią do owego towarzystwa demagogów, które wszędzie swoje rozsiewa zasady, swoich missyjonarzy na wszystkie rozseła okolice; dalekie, aby miało na celu pomyślność krajów: Belgijum, Polski i Włoch, lecz

raczéj wykonanie swoich piekielnych zamiarów; zprzysięgło się, aby wszędzie rozszérzać zniszczenie i anarchiją, i wszystko obalić, co rodowi ludzkiemu jest najdroższego, t. j. religiją, ustawy, obyczajność, dziedzictwo człowieka. Wchodzić z tymi ludźmi w układy i onym pobłażać, byłoby to złoczyńcom i oszustom ludów wszystkich krajów zwycięztwo i tryjumf gotować, wspiérać powstania i bunty, które państwa podkopują i poddanych w niezliczone pogrążają nieszczęścia. Świętą jest cnotą: walczyć przeciw złości, a Rossyja kładąc tamę zuchwałości powstania i swawoli, dopełnia tém samém powinności ku swoim poddanym i całemu cywilizowanemu światu.

Na przedstawienie jenerała gubernatora wojennego moskiewskiego, księcia Golicyna, otworzony będzie tamże przy cesars. moskiewskiém towarzystwie krajowém rolniczem osobny związek pod imieniem moskiewskiego towarzystwa ubiegania się o nagrodę, dla polepszenia chowu koni; składać się będzie z prezydenta, wiceprezydenta, 100 istotnych, a 12 honorowych członków. Każdy członek płaci rocznie 200 rubli. Ze wszystkich składek będą w roku cztéry nagrody wyznaczone, każda po 1000 do 3000 rubli.

W gazecie petersburskiéj czytamy co następuje: »Dowódzca siódmego czarnomorskiego pułku Kozaków, pułkownik Perechristow, stał z pułkiem swoim w miasteczku Mławie, w województwie płockiém, i żył w dobrém zachowaniu się z tamecznym komisarzem Bieńkowskim. Niebawem po wybuchnieniu buntu w Warszawie, otrzymał ten urzędnik z tamtąd rozkazy, do zebrania żandarmów, potém za pomocą mieszkańców napaść na Kozaków, rozbroić ich, a w razie ich oporu, wyciąć. Bieńkowski śpieszy natychmiast do Perechristowa, okazuje mu rozkaz i namawia go, aby siebie i pułk ocalił, zanim dowiedzą się w mieście o treści instrukcyi. Pułkownik rossyjski chwyta za chorągiew swojego pułku, dosiada konia, śpieszy na targowicę, zbiéra swoich rozprószonych Kozaków i szczęśliwie, utraciwszy małą liczbę swoich, dosięga granicy pruskiéj. Nazajutrz przybywa trzech uczniów z Warszawy, wysiadają u komissarza i zapytują się z ciekawością o dopełnieniu danych mu rozkazów. Dowiedziawszy się, jak się stało, czynią Bieńkowskiemu wyrzuty, przymierzają mu pistolet do piersi i obwiniają go o tchórzostwo. Zacny ten mąż odpowiada im spokojnie: Miałżem być mordercą! tego nie mogłem uczynić; w pułkowniku Perechristowie ocaliłem mojego przyjaciela. — Gdy uczniowie ci wyczerpali zarzuty i pogrózki, zmusili komisarza, aby napisał do pułkownika list i błagał go, by powrócił do Mławy, ponieważ Bieńkowski i jego rodzina zostaje w niebezpieczeństwie. Perechristow uszedł już niebezpieczeństwa i znajdował się w pruskiém miasteczku Neidenburg. Odebrawszy taki list, postanowił natychmiast odjechać do Mławy: Pułk i chorągwie ocalone, rzekł do landrata, dopełniłem powinności rossyjskiego oficera; pozostaje mi jeszcze obowiązek człowieka honoru: dać życie za tego, co ocalił mój honor. — Gdy pruski gubernator miasta napróżno starał się Perechristowa odwieść od jego postanowienia, oznajmił mu, że na mocy urzędu swojego powołany jest zatrzymać go, albowiem gdy oficer zostaje pod opieką rządu pruskiego, nie może bez szczególnego zezwolenia przechodzić granicy. — Ale i tém nieporuszony Perechristow czynił przygotowania do odjazdu niepostrzeżenie, gdy jeszcze téj saméj nocy otrzymał od komisarza Bieńkowskiego list z doniesieniem, że piérwsze pismo było na nim pistoletem wymuszone i prosi, aby do Mławy nie przybywał. — Rysy tego rodzaju zasługują być ogłoszonémi w czasie, gdzie burzliwa skłonność do politycznych odmian stara się utłumić głos natury i uczucie honoru.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W dniu 6. kwietnią przyjmował król w Windsorze hr. Grey, który udał się tam był ze swojego mieszkania wiejskiego i potém znowu powrócił do siebie.

Gazeta brygtońska zaprzecza dosyć rozszerzonéj wieści jakoby o słabém zdrowiu domniemanéj następczyni tronu księżniczki Wiktoryi i zapewnia, iż wyjąwszy skłonność do zaziębienia się, pomimo delikatnéj budowy ciała, zupełnego używa zdrowia.

Podług wiadomości z Flessyngi przybyło w d. 11. b. m. z południa o godz. 5. do West-Kapelle (na wyspie Walchern) czternaście okrętów wojennych angielskich wraz z dwoma statkami parnémi.

Francyja.

Dostrzegacz austryjacki donosi:

Przez nadzwyczajną sposobność odebrano i ogłoszono w Wiédniu dnia 23. b. m. depeszę, która na dniu 17. t. m. z Paryża nadeszła przez telegraf do Strasburga:

Z Paryża d. 17. kwietnia 1831 o godz. 11. z rana.

»Od kilku dni zagrażały buntownicze skupiania się spokojność publiczną; wczoraj były liczniejsze i dały się słyszeć buntownicze okrzyki. Na rozkaz rządu wystąpiły gwardyje narodowe i municypalne i wojsko linijowe przeciwko tym kupom; wezwano je prawnie i w chwili zostały całkiem rozprószone.«

»Dzisiaj panuje wszędzie porządek i można polegać, że więcéj nie będzie naruszonym.«

»Siła zbrojna różnych gatunków broni zasługuje na największą pochwałę.«

»Wszyscy mieszkańcy pochwalali utłumienie tych niespokojności i wspierali rząd.«

Następujący okólnik ministra wojny marszałka Soult, został we wszystkich dywizyjach wojskowych z obcemi krajami graniczących, rozkazem dziennym ogłoszony:

»Jenerale! Śród okoliczności, w jakich znajdują się pograniczne kraje, powinna Francyja troskliwie każdéj czynności, a nawet każdéj demonstracyi unikać, któreby aż do téj chwili względnie sąsiednich rządów utrzymywany porządek zaburzyć mogły. Postawisz się waćpan w stanie zapobieżenia wszelkiemu rodzajowi niespokojności lub poruszenia, któreby po drugiéj stronie naszéj granicy ze strony wojsk pojedynczo lub w małych kupach uskutecznić zamyślano. Przeciw wszelkiemu zamachowi i przeciw każdéj demonstracyi będzież się waćpan miał na ostrożności. Aby te rezultaty osiągnąć, rozstawisz waćpan posterunki, i takie wydasz rozporządzenia, jakie osądzisz za potrzebę. Będziesz waćpan miał najdokładniejszą baczność i zaprowadzisz najsurowszą karność między żołnierzami, przyczém odwoływać się będziesz do uległości i wierności oficerów. Przywiedziesz waćpan onym na pamięć, iż każdy rodzaj poruszenia, uczynionego bez wyraźnych i pewnych rozkazów aż za granicę francuzką i preciw sąsiedniemu krajowi, byłby karygodną zbrodnią, któraby straszne skutki mogła za sobą pociągnąć. Zapewnisz się waćpan na nowo jeszcze dokładniéj o duchu, który wojsko ożywia i o porządku, jaki między niém panuje. Będziesz miał baczne oko na wszelki rodzaj uwiedzenia, jakieby między wojskiem a ludźmi, których przesadność jest niebezpieczną, zajść mogło. Dozor waćpana musi się także i na mieszkańców rozciągać; co się tychże dotyczé, porozumiesz się waćpan z administracyją cywilną i przedsięweźmiesz potrzebne środki, aby z ich strony wszelkiemu nadwerężeniu sąsiednich granic zapobiedz; położysz tamę wszelkiéj czynności, któréjby się zbrojni mieszkańcy pojedynczo lub jakim innym sposobem dopuścić chcieli. Zapobiegać będziesz wszystkim czynnościom, któreby nadwerężenie granic zrządzić mogły. Nie dopuścisz, aby mieszkańcy mieli wprost udział do zdarzeń, jakie się dzieją po za naszémi granicami. Nakoniec nie zaniedbasz żadnego środka, któryby mógł utrzymać wewnętrzny pokój Francyi; waćpana nadzwyczajna czynność i jego postępowanie powinno usprawiedliwić zaufanie, jakiém waćpana rząd udarza. Wszystkim jenerałom, wszystkim dowódzcom i szefom korpusów powiesz wćpan, iż odpowiedzialnymi są za wszystkie poruszenia ku sąsiedniemu krajowi bez wyraźnego rozkazu przez ministra wojny wydanego; odpowiedzalnymi są oni także za wszystko przekroczenie wyżéj wymienionych rozkazów. Ze wszystkich punktów granicy swojéj dywizyi każesz sobie podawać szczegółowe raporty i codziennie zwyczajną drogą swojéj korrespondencyi, lub przez telegraf, gdyby okoliczności wymagały, nadeślesz jeneralny raport. Minister sekretarz stanu wojny: marszałek Soult.«

Zjednoczone Niderlandy.

Na posiedzeniu kongresu narodowego bruxelskiego w dniu 7. kwietnia przystąpiono z porządku dziennego do rozpoznania przymuszonéj pożyczki 12 mil. zł. Pan Robaulx żądał od ministra spraw zewnętrznych objaśnienia mów, mianych z trybuny francuzkiéj, dla dowiedzenia się, czyli tenże ma urzędowne udzielenie. Są złe wieści w obiegu o narodowéj niepodległości. Zanim głosować będę za pożyczką, sądzę za powinność moję zapytać się, na co takowa użytą będzie. Zapytał się więc bardzo żwawo ministra i między innémi rzekł: »Francyja opuszcza Belgijczyków, są sami sobie zostawieni, niechaj więc użyją swoich źródeł pomocnych, niechaj wydadzą odezwę do narodu. Pytam się, czyli dosyć wojska posłano w Luxemburskie? Ministrowie oświadczyli, że raczéj wystąpią, jakby mieli nadwerężyć niepodległość. Dobrze więc! niechaj wezwą wojsko, ochotników; pierwsze powstanie. Niech cały naród powstanie. Wiecież, jakie byłyby skutki, gdyby rząd Ludwika Filipa, który (jak mówca mówi na innem miejscu) sprawę swoję od sprawy ludu oddzielił, aby wstąpić w szereg królów, potrwał jeszcze długo? Doprowadziłby nas do drugiéj rewolucyi, do zgróz z r. 1793. Ministrowie! macie los nasz w ręku waszym, gotowi jesteśmy do każdéj ofiary. Ale przyrzeczcie nam działać nie przez bezowocne układy, lecz przez silne środki. Na obronę naszego kraju gotowy jest nasz majątek i nasze wojsko.« Minister spraw zewnętrznych Lebeau, odpowiedział co następuje: Podczas wyboru naczelnika kraju udzielono list francuzkiego ministra spraw zewnętrznych hr. Sebastiani z d. 1. lutego, który donosił, że rząd Ludwika Filipa nie przystąpił do protokułów z d. 20. i 27. stycznia. Francyja zawsze tak rozumiała, że co się dotyczé długu stanu, jakoteż granic Belgijum i Holandyi potrzeba dobrowolnego zezwolenia państw obudwóch. Żądałem, aby list ten został na pamiątkę, by go późniéj można temu samemu ministrowi pokazać. To, com przewidział, już się w części ziściło; wszelako muszę powiedzieć, że w nowo nadeszłych poselstwach nie ma nic urzędowego; jestto tylko treść udzielenia ustnego jednemu z posłów w

Paryżu; zaś ów list hr. Sebastiani jest urzędowym dokumentem. Dla tego Francyja musi inaczéj odpowiadać, ale nie przez ustne udzielenia. Jeżli Francyja przystąpiła do protokułu z d. 20. stycznia, przeto nie może ón powiedzieć czyli przystąpiła ogólnie. w części lub bezwarunkowo. Co się najprzód tycze Limburga, to o tém nic nie mówiono; była tylko mowa o Luxemburgu, i do tego jenerał Sebastiani wyraża w mowie swojéj, mówiąc o Luxemburgu, że względem tego pytania musi się wstrzymywać z oświadczeniem. Jeżlibym się mylił, tedy proszę tych moich towarzyszy, którzy czytali raport o posiedzeniu, aby błąd mój sprostowali. Względem innych punktów rząd francuzki zupełne daje przyzwolenie. Jeżli porównam notę naszego posła, tedy to przyzwolenie nie ściąga się bynajmniéj do spraw luxemburskich. (Z resztą jest tu odpowiedź, którą dano francuzkiemu posłannikowi przy konferencyi londyńskiéj, który miał zlecenie wyjednać modyfikacyje w protokule z d. 20. stycznia.) — Poczém odczytał minister dokument zawierający polityczne stosunki wielkiego księstwa luxemburskiego wynikające z traktatów. Po odczytaniu tego dokumentu rzekł pan Lebau daléj: W skutek odpowiedzi mości panowie, gabinet francuzki dał przyzwolenie do protokułu z d. 20. stycznia. Lecz aby nie powstała najmniejsza wątpliwość, posłaliśmy gońców, w celu wyjednania kategorycznéj odpowiedzi. Z odebranych dotąd depeszy okazuje się, że francuzki i angielski gabinet przynajmniéj zgadzają się na jeden punkt, mianowicie na to, że sprawa księcia Oranii całkiem w Belgium upadła, i że względem układów dla wyboru ostatecznego naczelnika państwa obadwa gabinety działają wspólnie. Z resztą powtarzamy, cośmy już wprzód powiedzieli, że co się dotycze tego punktu, nikomu nic innego nie przyznamy, jak tylko prawo dania rady. Lecz jakkolwiekbądź (rzekł daléj minister) sądzimy, aby kraj nie mamić o bezpieczeństwie, że wojną jest blizką. Wszystkie środki przedsięwzięto, aby Luxemburg postawić w stanie obrony. Korzyści Belgijum i honor wymagają, aby się z tą prowincyją nie rozłączać. Belgijum zasłużyłoby wrócić pod jarzmo, gdyby haniebnie i nikczemnie Luxemburg opuściło. Luxemburczykowie są nasi bracia, musimy ich bronić. Żądaliśmy od nich ludzi, dajcie nam sposobność ich uzbrojenia. Będziemy wierni honorowi narodowemu, będziemy przychylni niepodległości Belgijum, a naszém godłem będzie: »Czyń coś powinien, niech co chce zajdzie.« — P. Robaulx żądał, iżby nie oczekiwano urzędowego udzielenia, dla przedsięwzięcia środka i sądzi, że i ministeryjum ma taki zamiar. Ludwik Filip zdradza rewolucyją; atoli naród francuzki żyje i wspierać będzie Belgijczyków na przekorę rządowi. Na pytanie, jakie związki są z gabinetem londyńskim, czyli poseł został przyjęty? odrzekł minister spraw zewnętrznych, iż w téj mierze czeka odpowiedzi; lecz poseł zostanie natychmiast odwołany, jeżli nie będzie zaspokajającéj odpowiedzi.

W dzienniku luxemburskim czytamy: Na kongressie belgijskim uczyniono wniosek, aby rejent oznajmił królowi holenderskiemu, że jeżli w ciągu miesiąca nie zrzeknie się kraju luxemburskiego, limburskiego i lewego brzegu Skaldy, kraje te będą przez wojska belgijskie zajęte. Co się dotycze limburskiego kraju i lewego brzegu Skaldy, to wniosek ten może mieć coś groźnego za podstawę, ponieważ jest to punkt, o którym możnaby coś mówić. Względem luxemburskiego zaś autorowie owego projektu mają niezaprzeczone prawo do dwóch przymiotników, mianowicie: niewiadomości i śmieszności. Albowiem najprzód nie jest w mocy króla holenderskiego, odbierać księstwo luxemburskie związkowi niemieckiemu, uwalniać się od węzłów, które go z tém ciałem łączą i przez zrzeczenie się swoje *ipso facto* na swoje miejsce stawiać Belgijum jako naczelnika wielkiego księstwa luxemburskiego między liczbę państw związkowych, lub zmieniać systemat, który wypłynął z interesów, które były podstawą organicznych układów związku. Powtóre nie zależy ani od Belgijum, ani od jakiego innego mocarstwa, narzucać związkowi, jako substytuta, innego monarchę w miejscu tego, którego za swojego sprzymierzeńca uważa. Trzecie, byłoby istotnie ważną widzieć, jak Belgijum walczy na północy przeciw królowi holenderskiemu, a na południu przeciw związkowi niemieckiemu.«

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr polski. — **Dziś:** Na dochód jpanny Rutkowskiéj, po piérwszy raz: *Dyjament króla duchów.* Krotochwila czarodziejska ze śpiewkami we 2ch aktach.

(Do tego numeru Gazety dołączony jest Dodatek nadzwyczajny.)

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Nr. 17. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.

DODATEK NADZWYCZAJNY
do nru. 51. Gazety lwowskiéj.

W piątek 29. kwietnia 1831.

Wiadomości z teatru wojny.

Królestwo Polskie.

Z głównéj kwatéry rossyjskiéj w Siedlcach d. 5. (17.) kwietnia 1831.

Znaczna strata, jaką 6ty korpus poniósł, i przejście większéj części siły nieprzyjacielskiéj na prawy brzeg Wisły, zmusiły naczelnego wodza skoncentrować w d. 23. marca (4. kwietnia) wojska swoje na drodze do Puław przez Żelechów do Mińska i na drodze do Brześcia i rozstawić je pod Wyleżynem, aby być w gotowości do boju, gdyby był przez Polaków atakowany.

Nasze przednie straże rozciągały się aż do Latowicza, aby dokładniéj rozpoznać nieprzyjaciela. Niepomyślna i nieprzewidziana okoliczność, że dostawa żywności, która w Kocku miała stanąć, spóźniła się przez niesposobne drogi, nie dozwoliła nam uderzyć na nieprzyjaciela, i raczéj zmusiła nas do uczynienia poruszenia skrzydłowego, aby się zbliżyć do magazynów w Siedlcach, Międzyrzéczu i Brześciu.

W d. 29. marca (10. kwietnia) zebrały się nasze wojska pod Łukowem. Poruszenie to wykonane zostało pod silną przednią strażą, dowodzoną przez jenerała księcia Gorczakowa, który się posunął aż do Stoczka i połączył się pod Dębem z wojskiem. Nieprzyjaciel cofnął się w forsownych marszach w takim samym kierunku drogą ku Siedlcom.

Jenerał major Siewers, który dowodził drugą brygadą 2giéj dywizyi huzarów, i pułk ułanów litewskich przybył dla wstrzymania jego poruszenia. Polacy zbliżyli się około południa ku rzéce Muchawiec i uderzyli w ściśnionych kolumnach na jenerała Rosen. Jazda nasza pozostała na lewym brzegu téj rzéki blizko Igani, aby zasłonić odwrót przedniéj straży barona Rosen, który znajdował się w Jagodnéj na gościńcu. Trzecia brygada 2giéj dywizyi broniła mostu przez Muchawiec na drodze do Seroczyna. Za zbliżeniem się przedniéj straży wysłano oddział pod rozkazami jenerała majora Faesi, dla uderzenia z boku na nieprzyjaciela. Walka trwała do godziny 7méj wieczorem. Kilka ataków jazdy i ponawiane ataki z bagnetem wspierane artyleryją, położyły tamę postępom nieprzyjaciela i zmusiły go od odwrotu. Wojska nasze zajęły korzystne stanowisko i usypały bateryją dla zakrycia mostu. Przewidując, że nieprzyjaciel nazajutrz starać się będzie posunąć się na przód, przeniesiono główny korpus wojska z Łukowa do Siedlec, atoli nieprzyjaciel nie wdał się w walkę i cofnął się w nocy z d. 29. marca (10. kwietnia) na 30. marca (11. kwietnia) ku Kałuszynowi i Seroczynowi.

Nasza przednia straż posunęła się aż do Mingosów.

Jenerał hr. Thiemann uważał okolicę między Wisłą, Wieprzem a drogą z Warszawy. Jenerał Gerstenzweig osadził Kock.

Wielki książę Michał rozkazał jenerałowi Bistrom kraj między Narwią i Bugiem z nieprzyjaciela oczyścić. Wojsko pod jego rozkazami będące posunęło się w d. 24. marca (5. kwietnia) ku Wyżkowi, lecz nie natrafiło tamże na nieprzyjaciela, ponieważ tenże przeszedł Narew zruciwszy most pod Starym Zamblem, a potém Bug pod Jankami. Gdy się ten zamiar udał, rozłożone zostały gwardyje w województwie augustowskiém, a oddział jenerała barona Sacken ruszył do Ostrołęki.

Jenerał Ugrunów, który miał przeznaczenie z pierwszą dywizyją grenadyjerów oczyścić po prawéj stronie wojska okolicę, nie przechodząc za Liwiec, spotkał się onegdaj z korpusem jenerała Umińskiego. Polacy stanęli na przeciw Liwa na prawym brzegu rzéki i usypali szaniec nadmostowy. Brygada karabinijerów uderzyła mocno na nieprzyjaciela z bagnetem, odparła go, wzięła szaniec szturmem, ścigała go aż po za rzékę, którą wraz z nim przeszła w bród. Ten świetny skutek podał już był w ręce nasze kilka dział nieprzyjacielskich, gdy nagle w tyle okazał się oddział polskiéj jazdy. Większa część naszéj jazdy zapuściła się była za kolumnami nieprzyjacielskiemi, reszta nie mogła stawić czoła przewyższającéj massie nieprzyjaciela i cofnęła się ku piechocie, któréj silna postawa wszystkie jego usiłowania zniweczyła.

Jenerał Ugrunów obawiając się jednakże, aby karabinijery, którzy sami tylko należeli do bitwy, nie zostali po drugiéj stronie Liwca na niebezpieczeństwo wystawieni, kazał onym wrócić się za rzékę.

)()(

Niedostatek koni nie dozwolił zabrane nieprzyjacielowi działa przeprowadzić za rzékę, i musiano przestać na 3 do 400 jeńcach, między którymi znajduje się podpułkownik pierwszego pułku strzelców. Strata nieprzyjaciela musi być nader znaczna, ponieważ artyleryja nasza, któréj morderczy ogień przeciw niéj działał, prawie wszystką amunicyję wypotrzebowała.

Strata nasza wynosi kilkaset ludzi niezdolnych do boju, między którymi znajduje się adjutant feldmarszałka, kapitan Lwów, lekko raniony.

Po téj klęsce udał się nieprzyjaciel z większą częścią sił swoich ku Kałuszynowi. Jenerał Ugrunów został na swojém mjejscu, i odebrał zlecenie wzniesione przez nieprzyjaciela szańce rozrzucić.

Na naszém lewém skrzydle przeszedł polski jenerał Sierawski z korpusem 6500 ludzi w d. 26. i 27. marca (7. i 8. kwietnia) Wisłę.

Od jenerała Rüdiger nadeszła wiadomość, że korpus jenerała Dwernickiego czyni przygotowania do przejścia Bugu pod Uściługiem i Latowcem i że się cofa po za Styr, ściągnąwszy do siebie 3. brygadę 10téj dywizyję i pułk huzarów księcia Oranii.

Z głównéj kwatéry w Siedlcach d. 11. (23.) kwietnia.

Jenerał lejtnant baron Kreutz zadał d. 4., 5. i 6. (16., 17. i 18.) b. m. korpusowi jenerała Sierawskiego zupełną klęskę.

Jenerał Sierawski przeszedł Wisłę pod Józefowem z 11 batalijonami piechoty, 4 pułkami jazdy i 10 działami i posunął się ku Bełżycom i Strzeskowicom. Jenerał Kreutz zebrał natychmiast oddziały złożone z 6 batalijonów piechoty, 22 szwadronów jazdy pod Czernijowem i ruszył przeciw nieprzyjacielowi, którego spotkał pod Strzeskowicami. Potyczka trwała aż do wieczora. Nieprzyjaciel musiał opuścić stanowisko i cofnął się do Wronowa. Dnia 5. (17.) kwietnia uderzyli Polacy; potyczka, która trwała cały dzień, odznaczyła najświetniejszémi dziełami wszystko wojsko, szczególniéj brygadę jenerała Murawiewa z 6. korpusu, która się okryła sławą, ponieważ uderzyła bagnetem na nieprzyjaciela i wszędzie go rozbiła.

Polacy we wszystkich punktach odparci, cofnęli się śpiesznie do Opola. Odcięci od Józefowa i nie mając nadziei przejść Wisły pod Kamieniem, udał się Sierawski do Kaźmiérza, gdzie mu się dogodne pole otworzyło, i gdzie spodziewał się otrzymać pomoc od jenerała Paca.

Jenerał Kreutz późno do Opola przyszedłszy, tylko kilka godzin dał wypocząć swojemu wojsku. Przednia straż szła prostą drogą, sam zaś jenerał przez Wilążę, aby nie dopuścić połączenia się ze spodziewaną kolumną.

Jenerał hr. Tołstoy dosięgnął tylną straż pod Karczmiskiem i odparł ją silnie. Za zbliżeniem się jenerała Kreutz chciał nieprzyjaciel dostać się do Puław i udał się drogą do Wiląży. Aby go od Kaźmiérza odciągnąć, cofnęły się cokolwiek ces. rossyjskie wojska, a jenerał Dellinghausen obszedł jego lewe skrzydło i odciął mu odwrot.

Pomimo ognia nieprzyjacielskiego i trudnego położenia, udało się kwatermistrzowi jenerałowi majorowi Prittwitz postawić bateryją, która panowała nad stanowiskiem nieprzyjaciela; pod jéj zasłoną zajęła nasza piechota wszystkie wzgórza bagnetem. Z drugiéj strony uderzył jenerał major Paszkow na czele strzelców konnych króla wirtemberskiego na nieprzyjacielski batalijon, który stał w dolinie, lasem zarosłéj, i rozprószył go, napadł na drugi batalijon i zniszczył go zupełnie. Tymczasem jenerał Murawiew zdobył skały i osadził miasto.

Od téj chwili popłoch był zupełny; Polacy rzucali broń i starali się w pław przebyć Wisłę, ale wszyscy znaleźli śmierć w nurtach jéj. Artyleryja i część jazdy przewieźła się wieczorem. Dwa pozostałe działa zatopiono w Wiśle. Wszystko wojsko, które pozostało na prawym brzegu, zostało wytępione lub rozbiegło się po lasach. Wziętych zostało w niewolę czterech sztabowych oficérów: podpułkownik Krzesimowski, dowódzca brygady, szef pułku major Sakowski, major hr. Wielhorski i szef 2. pułku ułanów sandomirskich major Korycki, 52 oficérów niższych stopni i przeszło 2000 szeregowych; 3 do 4000 sztuk broni i pewną ilość bagażów zebrano na pobojowisku. Jenerał Sierawski ranny w rękę znalazł sposobność przeprawienia się przez Wisłę pod Gołębiem.

Podług podania jeńców strata nieprzyjaciela wynosi 6000 ludzi; my żałujemy tylko 300 ludzi straty.

Jenerał Kreutz oddaje najpochlebniejsze świadectwo jenerałowi majorowi, Tołstoy, księciu Adamowi Wirtemberg, Paszkowowi i Murawiewowi, którzy zawsze byli na czele swoich kolumn i prowadzili je do boju.

Jenerałowie majorowie Dellingbausen, Prittwitz i Anrep wszędzie byli na czele i najczynniéj wspierali jenerała Kreutz w wykonaniu jego mądrych rozporządzeń. Wojsko walczyło nieustannie przez 3 dni i współubiegało się w okazaniu męztwa i wytrwałości. Zrobiło one 60 wiorst bez wytchnienia i pożywienia

Po tém zwycięztwie zamyślał baron Kreutz wyszukać jenerała Paca. Jenerał Gerstenzweig

otrzymał od naczelnego wodza rozkaz działać w téj mierze wspólnie.

W d. 9. (21.) kwietnia przedsięwziął jenerał Manderstern ze Skurzca z pułkiem lubeńskim huzarów i dwoma działami i 200 Kozakó [rozpoznanie. Zabrał nieprzyjacielski posterunek, ruszył przeciw 5 pułkowi ułanów polskich, stojącemu przed Kuflewem, przywiódł go do nieładu, zabił wiele ludzi, zabrał 6 oficerów i 60 ludzi. Poczém powrócił do swojego stanowiska. Pomiędzy zabitymi było 8 oficerów a między tymi dwóch wysokiego stopnia, z naszéj strony utraciliśmy porucznika ze sztabu jeneralnego Kubiakowa i 6 szeregowych. Z kupy powstańców która się w Ochmianie w gubernii wileńskiéj utworzyła, zabili Kozacy z pułków linijowych, 300 ludzi, a 150 ludzi wzięli w niewolę, przezco na tym punkcie przywrócona została spokojność.

Gazeta wiedeńska pisze: Feldmarszałek Dybicz opuszcza brzegi Wisły i ujście Wieprza. Wojskowi mówią, iż uczynić to może z dwóch przyczyn: albo chce całkiem cofnąć się za Bug lub aż ku téj rzéce, zasłaniając swój oddział innym korpusem; lub koncentruje swoje siły, aby z wojskiem polskiém w województwie podlaskiém stoczył bitwę, i potemby się połączył z korpusem gwardyi, od którego został odcięty.

W gazecie warszawskiéj czytamy: onegdaj biegały w stolicy różne wieści; między innémi że wojska nasze zajęły Siedlce, i że jenerał Umiński odniósł nad gwardyjami zwycięstwo. Wiémy z dobrego źródła że wojsko nasze nie miało zamiaru brać Siedlec, a co się dotyczé zwycięztwa nad gwardyjami, to w tym względzie nienadeszły żadne urzędowe wiadomości. Wieść, że feldmarszałek Dybicz z główną siłą powrócił do Siennicy, nabiéra pewności.

Gazeta wiedeńska z d. 23. kwietnia pisze: Gazeta warszawska umieściła pod rubryką wiadomości urzędowych, że major Krzesimowski, dowódzca małéj wojny w województwie sandomiérskim, gdy w piérwszych dniach t. m. za zbliżeniem się wójsk rossyjskich na prawym brzegu Wisły ku austryjackiéj granicy postrzegł często komunicacyje oficerów obudwóch mocarstw, prosił majora Walter, dowodzącego wojskiem austryjackiém na granicy o objaśnienie w téj mierze, i od tego otrzymał w d. 6. odpowiedź, że ze strony Austryi przedsięwzięto wszystkie środki, dla zapobieżenia przekroczeniu granicy i utrzymania najściślejszéj neutralności.

Prezydent rządu narodowego książe Czartoryski przybył do Warszawy w d. 11. b. m. z głównéj polskiéj kwatery; w d. 12. przybyli za nim członkowie rządu Barzykowki i hr. Małachowski.

Dowódzca gwardyi narodowéj, hr. A. Ostrowski odwołując się do wezwania swojego do członków téj gwardyi, aby każdéj chwili byli gotowi do boju, oznajmia onym odezwę naczelnego wodza, datowaną pod d. 9. t. m. w Wielkim lesie, w któréj tenże onym oświadcza, że polega na walecznéj obronie stolicy ze strony gwardyi narodowéj, gdyby na nię Rossyjanie udérzyć mieli.

Jeneralny gubernator stolicy wzywa jeszcze raz obywateli do ostatecznéj obrony, donosząc, że dał wszystkie rozkazy, aby wszystkie fortyfikacyje wewnątrz i zewnątrz były jak najspieszniéj ukończone, wskutek których znajdować się będzie za kilka dni w najzupełniéjszym stanie obrony.

Podług Gazety polskiéj, owe gwardyje, które stoją w okolicy Łomży, wynosić mają 4000 ludzi, do czego liczą jeszcze parę tysięcy innego wojska z Kozaków.

Ponieważ z prochu, broni, granatów wiele nieszczęścia zdarzyło się w Warszawie w ostatnim czasie, przeto ostrzega wice-prezydent stolicy mieszkańców, aby z tém ostrożnie postępowali, a jeźli owe przedmioty wzięte były z arsenału lub obozu polowego, by je natychmiast zwrócili, jeźli się nie zechcą wystawić na całą surowość prawa wojskowego.

Hr. Uminski i Małachowski nieprzyjęli swoich pensyj jako ministrowie, a pierwszy nawet oprócz tego jako jeneralny intendent wojska.

Gazeta warszawska donosi, iż następujace osoby jako członkowie wnijdą do ministeryjum publicznego oświecenia: były rektor uniwersytetu warszawskiego, pan Szwejkowski, będzie mianowany jeneralnym dyrektorem wychowania, były professor uniwersytetu wileńskiego Józef Gołuchowski, jeneralnym dyrektorem obrzędu, professor uniwersytetu Garbiński jeneralnym dyrektorem funduszu wychowania, i Kazimiérz Brodziński sekretarzem.

Towarzystwo patryjotyczne przeniosło swoje posiedzenia do sali fakultetu medycyny i począwszy od dnia dzisiejszego będzie je tamże odbywać.

Dyrekcyja towarzystwa kredytowego ziemskiego miała uchwalić utworzenie komitetu wsparcia, którego celem będzie, dawać pomoc mieszkańcom tych okolic, które przez wojnę najwięcéj ucierpiały.

Bank polski oznajmia, iż następujace listy zastawne z 6 kuponami pod literą C. zostały umorzone. Z nrów. 113,093—113,153, z nr. 113,155

—113,159, nr. 113,528, nr. 114,299, nr. 150,181; z litery E. nr. 51508, z nr. 76750—76764, nr. 76779, z nr. 76781—76784, upomina oraz każdego, aby niekupował listów zastawnych z tych numerów, ponieważ nikomu innemu jak tylko pierwotnému właścicielowi wypadła z ciągnienia summa zapłaconą zostanie.

W d. 11. rano odbyło się w kościele bernardyńskiem uroczyste nabożeństwo żałobne za Polaków w teraźniejszéj walce poległych.

Kuryjer polski pisze: władze polskie powracają w częściach kraju przez Rossyjan opuszczonych na miejsce swojego przeznaczenia. Mieszkańcy wsi przybywają znowu z pozostałém swojem mieniem do swoich mieszkań. Pola zaczynają zielenieć się a zasiewy zimowe obiecują piękny plon.

Podług Gazety warszawskiéj powraca już wiele mieszkańców przedmiescia Pragi do swych mieszkań.

Z Memla piszą pod d. 13. b. m.: Związki z Rossyją lądem przez Polangę jeszcze istnieją, i na przestrzeni z Polangi aż do granic kurlandzkich, 2 mile ma być ogółem 1400 ludzi na różnych punktach dla bezpieczeństwa gościńca, i dzisiaj jeszcze przejdzie tu od Tilzy kilka set Kozaków dla wzmocnienia korpusu wojska w Polandze. Powstańcy uderzyli tymczasem w d. 10. t. m. na korpus rossyjski, stojący pod Ritzen, 2 mile od Polangi, złożony z leśnych kurlandzkich, dla opanowania znajdującego się tamże mostu, atoli zostali odparci i rozproszeni, zostawiwszy przeszło 50 w zabitych; od tego czasu zdaje się panować spokojność na linii rossyjskiéj. Krotinga rossyjska jest mocno powstańcami osadzona, którzy się tamże codziennie w broni ćwiczą i poczęści bronią, a poczęści pikami mają być zbrojni; liczba ich ma tamże 4000 przewyższać, i mówią że podobnéj siły spodziewają się od Selszy, aby udérzyć na wojsko rossyjskie pod Polangą i w okolicy. - W Krotindze ma być nawet kilka dział.

Poczta rossyjska dzisiaj spodziewana jeszcze nienadeszła do 11 3/4 godziny rano; wszelako może być tego przyczyną to, iż puściły rzéki, i że jak zwyczajnie na wiosnę są złe drogi w Rossyi.

Wiadomości z Schmaleninken z d. 12. kwietnia mówią, że rano w d. 10. przybył rossyjski pułkownik Bartolome do Paszwenten na tutejszéj granicy, w kilka dni bił się z powstańcami i ostatnich ogniem kartaczowym zmusił cofnąć się do lasu. Przyczém wieś Paszwenten, należąca do księcia Zubowa, została spalona. Wojsko rossyjskie utraciło 1 konia, i jeden człowiek był lekko ranny; powstańcóm zaś wzięli jednego człowieka w niewolę a 50 zabili, pomiędzy tymi jednego dowódzcę. Dla braku furażu i żywności nie mógł pułkownik utrzymać się dłużéj na granicy, i dla tego zamyślał udać się przez Memel ku Polandze. Wojsko przeszło przez Schmaleninken jeszcze tegoż samego dnia, a Polacy osadzili potém znowu granicę.

Poczta rossyjska która miała tu przybyć w d. 17. t. m., przybyła dopiéro wieczorem z Memla przez sztafetę. Chociaż podług doniesień z Memla z d. 15. b. m. związki z tém miastem a Kurlandyją przez Polangę, ces. wojsko i sciągnieni lesni utrzymują i na chwilę całkiem mają być zabezpieczone, wszelako cesarski rossyjskie gubernialne biuro poczty w Mitawie wolało ostatnią rossyjską konną pocztę z Libawy do Memla posłać wodą. Tento był powód, że poczta konna do Petersburga w d. 15. b. m. z Memla nie lądem, lecz przez statek parny. „Fryderyk Wilhelm" do Libawy wysłaną była. Ten sposób posełania poczty będzie podług owych wiadomości dopóty trwał, dopóki poczty z Rossyi lądem przez Polangę nie będą mogły regularnie do Memla przybywać.

Podług dalszych wiadomości z Memla, ces. rossyjski nadleśniczy Manteufel, który ze swoimi leśnymi dotąd najczęściéj zagrożony przez powstańców punkt, most pod Rossinem; zabezpieczający związki z Kurlandyją utrzymywał, otrzymał posiłku 50 jazdy, i na rozkaz jenerała gubernatora hr. Pahlen wyruszył do Gros Esern, gdzie się zebrać miała massa powstańców. Buntownicy, którzy w około 4000 ludzi, Krottingę osadzili, w dniu 14 rano opuścili to miejsce i aż do odejścia téj wiadomości niewiedziano dokąd się udali. Domyślają się wszakże, że poszli do Dorbian. W d. 14. i 15. nadeszło przeszło 300 ces. rossyjskiéj jazdy, poczęści huzarów granicznych, poczęści Kozaków dańskich, którzy przybywszy z Tylzy przez Memel, poszli daléj do Polangi, a w dniach następnych miało jeszcze przechodzić przeszło 800 ludzi, po większéj części piechoty z 4 działami (zapewnie korpus nadeszły przez Paszwenten do Schmaleninken pod rozkazami pułkownika Bartolome) równie przez Memel do Polangi, gdzie znajdujący się tamże korpus wojskowy bardzo znacznie wzmocniony zostanie.